Numer 5. Lwów dnia 11 Stycznia — Wtorek Rok 1870.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Przedpłata wynosi

w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr.	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej:

ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.

W Paryżu ćwierćr. 9 fr *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 10. stycznia.

Na posiedzeniu komisyi adresowej Izby niższej, odbytem w ostatnią sobotę, hr. Taaffe oświadczył, iż wszyscy ministrowie podali się do dymisyi, lecz decyzya cesarska dotąd nie nastąpiła i N. Pan zażądał aby ministrowie nadal załatwiali bieżące sprawy. — Dep. Wolfrum zapytywał, co spowodowało podanie się do dymisyi gabinetu przed debatą adresową, lecz prezes rady na to w tej chwili, przed rozstrzygnięciem korony, odpowiedzieć nie chciał. Nie znajdujemy również w sprawozdaniu odpowiedzi na pytanie Schindlera, kto będzie reprezentował w obec Izby zapatrywania rządu: frakcye na ławach Izby z siadające, czy też n i k t wcale.

Sensem moralnym postawy hr. Taaffe, zdaje się być, to, że ani cień kompromisu między frakcyami ministeryalnemi nie doszedł do skutku, i że gabinet ma mocne postanowienie zachować się względem Izby w zupełnej bierności. Rządowej polityki bronić nie będzie i nie może, bo przedstawia rzadkie widowisko rządu bez programatu politycznego, rządu zdającego się na łaskę trafu i sztucznej większości, z dnia na dzień wyżebranej obietnicami i postrachem. Bierność frakcyi hr. Taaffe rozumiemy, może ona milczeć nie kompromitując się; lecz tego o panu Giskrze i jego kolegach powiedzieć się nie da, tem bardziej, iż bieg rozpraw zmusi ministrów malowanych do otworzenia ust, a wtenczas z czemś stanowczem i jasnem wystąpić przyjdzie koniecznie.

W obec zachowania korony, usuwającej się wyraźnie na bok, z przyczyn łatwych do pojęcia, na Izbę spada ciężar i obowiązek rozwikłania sytuacyi i nakreślenia przyszłego kierunku rządowego. Otwiera się więc szerokie pole dla delegatów galicyjskich, którzy mogą łatwo i powinni stać się jądrem opozycyi, mającej dobitny i odpowiedni potrzebom państwa program działania, gotowy uchwycić w swe ręce wodze rządu i własną polityką w życie wprowadzić.

Sobor.

XI.

(Ciąg dalszy).

Kościoł i rewolucya: takie są dziś, słowem, dwa obozy czy grody nieprzyjaźne, a ten ostatni o tyle jest potężniejszy, iż ma za sobą znaczną ilość państw, niedowiarstwo, racyonalizm i liberalizm wszystkich odcieni i stopni, absolutny, umiarkowany i katolicki. Liberalizm absolutny chce by poddano Kościoł Państwu; liberalizm umiarkowany żąda niezależności obopólnej Kościoła i państwa; liberalizm katolicki, a raczej katolicyzm liberalny chce rozbratu tego, nie jako zasady, lecz jako metody praktycznej, poczytując go za konieczny, z powodu obecnych okoliczności, a nawet korzystny dla Kościoła. Tym sposobem wchodzi on w widoki rewolucyi, gdyż jako dobre i pożyteczne przedstawia to, co z istoty przeciwnem jest porządkowi i prawdzie. I rzeczywiście, nie może być prawdą, aby cel i koniec państwa różnym był od końca każdego pojedyńczego człowieka, boć państwo czy społeczność każda jest tylko człowiekiem zbiorowym; a więc prawdą być nie może, aby koniec państwa ograniczonym był tylko do spraw czysto materyalnych, doczesnych, boć inny, bardziej wzniosły jest koniec pojedyńczego człowieka, stworzonego dla osiągnięcia wieczystego, nadprzyrodzonego szczęścia. Wypływa ztąd, że obowiązkiem państwa jest ułatwiać członkom, czy poddanym swoim drogę ku szczęściu temu; obowiązkiem jest wspierać Kościoł, co sam tylko ku niemu niepomylnie nas wiedzie. Nakoniec, prawdą ni rozsądkiem być nie może, aby pojedyńczy członek społeczności czy państwa, będąc zarazem chrześcianinem i obywatelem, przestawał być jednem z dwojga tego, przestawał być chrześcianinem w stosunkach swoich z innymi ludźmi i państwem; a raczej, ponieważ obywatel jest nieodłącznie chrześcianinem zarazem, a chrześcianin obywatelem, w ścisłym porządku jest, aby to niższe uległo wyższemu, materyalne duchowemu, doczesne wieczystemu, charakter obywatelski, chrześciańskiemu a Kościołowi państwo. Jeśli tak nie jest, porządek musi być nadwerężonym, odwróconym, a wtedy, czy chcą ludzie czy nie chcą, przyznają to czy nie przyznają, Kościoł staje się w gruncie poddanym państwu, chrześcianin ustępuje miejsca obywatelowi, interes doczesny wyprzedza, pochłania sprawy wieczności, materya bierze przewagę nad duchem, to co wyższe ulega niższemu. Nie ulega wątpliwości, że w okolicznościach obecnych, gdy tak zmalała, zamroczyła się śród społeczności prawda, wypada tolerować taki stan rzeczy, usiłując wyjść zeń co najrychlej, zbawiając tak, by jakąś cząstkę swobody Kościoła, co jest swobodą

Listy z Wiecznego Miasta.

V.

Wilia Bożego Narodzenia.

Któż tego nie doświadczył, że nie ma trudności lub zapory którejbyśmy nie przełamali z łatwością, gdy chodzi o wykonanie miłego planu, który od dawna zajmuje nam głowę. Ale często czego nie dokażą ulewy, pioruny i wzburzone żywioły, tego dokaże jedna nieznacząca wizyta. Taka jest właśnie dzisiejsza moja historya. Dosyć dawno już bawię w Rzymie, a nie mogłem jeszcze widzieć Apijskiego gościńca. Jest on, powiadają mi wszyscy, jedną z największych osobliwości na świecie, lecz aby go oglądać w całym majestacie, potrzeba pogodnego nieba i jasnego słońca, bez czego maleje i prawie znika szczytne widziadło. Dzisiaj ten warunek spełniony do zbytku, więc ubieram się skwapliwie, chwytam za kapelusz i laskę; — gdy, o zgryzoto! słyszę lekkie stąpanie kroków i wnet stuka ktoś do drzwi mojego pokoju. „Proszę wejść“ wołam niecierpliwie, i oto... zgadnij czytelniku, kogo spostrzegam na progu? Świeżo i modnie ubrany, z twarzą rumianą, z wąsikiem wymuskanym, jakby dwudziestoletni młodzieniec, mój dawny a i twój jak się spodziewam znajomy p. Talmet, uśmiecha się do mnie życzliwie. To niespodziane zjawisko zakłopotało mię i wyznaję przestraszyło trochę....

— „Jak się mamy? rzekł pierwszy. Pan widzę na wylocie. Czy nie przeszkadzam?“

— „Bynajmniej! Proszę wejść, odpowiedziałem jąkając się.“

— „Mam maleńki żal do pana. Ja stary pierwszy musiałem złożyć wizytę; czy to się godzi?“

— „Daruje pan kapitan, że będę otwarty. Prawdę mówiąc, jesteśmy żołnierzami dwoch przeciwnych obozów, — wre bój zacięty między nami, więc....

— „Po wstrzymaniu ognia, choć przeciwnicy możemy sobie podać ręce bez obrazy honoru; taki jest zwyczaj narodów cywilizowanych. Odpłacając zaś za otwartość otwartością, którą lubią ludzie wojskowi, ośmielam się powiedzieć że Polacy nie dzielą pańskich opinii i bodaj czy pomiędzy niemi nie jesteś tylko rzadkim wyjątkiem. Może się mylę?“

— „Pan kapitan chce zapewne mówić o wierności dla katolickiej religii. Otóż mogę zaręczyć, że się myli zupełnie Moja ojczyzna jest z liczby tych wyjątkowych krajów, które w rzeczach wiary nie znają przeniewierstwa.“

— „Co do mnie, mam inne przekonanie w tej mierze Pierwszy raz widzę w osobie pańskiej Polaka papistę... wszak nie obrażam?“

— „Owszem ten wyraz przynosi mi zaszczyt prawdziwy!“

— „Znałem i znam wielu pańskich ziomków. Wszyscy okazali się niezmiernie skorymi do naszych czynności. Ja sam z kilka tuzinów do l o ż wtajemniczyłem. Gdyby nie ów chrzest, który nieodzownie figuruje w ich aktach urodzenia, rzekłbym, że już przychodzą na świat wolnymi mularzami. Na nieszczęście....“

— „A więc pan nie jest z nich zupełnie zadowolony?.“

— „Nie zupełnie, wyznaję. Są wprawdzie pewne zalety: jest mianowicie gorące pragnienie chwały i wielkości, są nawet śmiałe pomysły. Ale, cóż? Miękkość w działaniu; trwożliwość i brak ducha w obec stanowczego czynu..“

— „Są chrześcianami mimo woli!“

— „Wyraz ten nie jest pono bezzasadny. To też stracili nasze zaufanie i gdybym wiedział, że nie obrażę..“

— „Bynajmniej, upewniam pana.“

— „Wyznałbym, że nierównie wyżej od nich cenimy Moskali.“

— „Doprawdy? — To mię ani zasmuca ani dziwi.“

— „Moskale staną się w krótce naszą najsilniejszą falangą. Jakże nie cenić, osądź pan sam, jak nie uwielbiać ludzi, co się nigdy nie cofają przed żadną konsekwencyą, którą potępia wasze ciasne sumienie. A znowu byłoby prawdziwem szaleństwem opiekować się Polakami, którzy nie przestają, daruj pan, nas kompromitować.“

— „Kompromitować? A to jak?“

— „Są dzielni, śmiali, niby zdecydowani, lecz gdy śmierć zajrzy w oczy, przywoływują.. księdza! Co począć z taką słabizną?“

— „Ach, panie! — gdybyś wiedział, jaką mi przyjemność czynisz tem wyznaniem.“

— „Nie dziwię się temu z pańskiego stanowiska; rzekłbym, wedle pańskich przesądów. Ależ przyznaj pan, jaką ufność wzbudzać mogą ludzie tak mało konsekwentni? Jakże chcesz, żebyśmy się wami na seryo zajęli, kiedy wy w niespodzianej chwili zawszeście gotowi stanąć po stronie przeciwnej. Nie, kochany panie, długie doświadczenie nauczyło mię, że Polak choćby najbardziej rewolucyjny jest jeszcze konserwatystą; że na dnie duszy każdego z was siedzi ten uparty i niegodziwy katolicyzm.“

— „Dałby Bóg, żeby była prawda!“

— „Żeby była prawda? Ja nie spotkałem żadnego z was, w którymby nie dochowało się coś czci dla tej waszej Matki Boskiej... nie wiem, jak ją tam nazywacie. A z tem jakże chcesz, żeby się zgodziło prawdziwe, zdecydowane wolnomularstwo? Wiesz, kiedy słyszę którego z waszych ateuszów choćby najśmielej rezonującego, ja go podejrzywam, że ma na piersiach szkaplerz albo medalik. A teraz przyznaj, czy możemy szczerze iść z wami; czy nie lepsi Moskale?“

— „Tak, tak! I da Bóg, oni tylko z wami pozostaną.“

— „Proszę mi przebaczyć, rzekł powstając, że się nieco uniosłem; widocznie odmłodniałem. Piękna to rzecz młodość; któż mi ją powróci? Tymczasem ośmielam się mieć nadzieję, że pan nie zapomnisz o starym samotniku, który z upragnieniem wygląda jego rozmowy. A więc do widzenia, nie prawdaż?“

Wyszedł, a mnie zdjęła chęć nieprzezwyciężona spisać tę rozmowę, choć może czytelnik się zdziwi, że takie rzeczy z Rzymu odbiera. Cóż miałem począć, kiedy po pierwszy raz ja sam te rzeczy słyszałem i Rzym zdał mi się być miastem, gdzie każdej rzeczy można się nauczyć najłatwiej. By-

dobra i prawdy; ale przedstawiać to jako znamię postępu, schlebiać mu i przyklaskiwać, jest to służyć iście sprawie rewolucyi i odejmować sobie naprzód wszelki środek do przywrócenia religijnego porządku i tryumfu prawdy. Nie godzi się nigdy dobrem zwać tego co złe i fałszywe z natury, ale potrzeba, o ile możności, ze złego wyprowadzać dobre, i dla tego to Pius IX. we wszystkich odezwach i naukach swoich, tak skrzętnie usiłuje zastrzedz umysły wiernych od zarazy pseudo-liberalizmu; dla tego też, jak stale ufamy, Sobor Watykański przyniesie w tej mierze tyle pewności i światła, że wszelkie tu pomiędzy katolikami nieporozumienia i spory, zgoła już się niemożebnemi okażą.

Irlandzki *Przegląd*, wychodzący w Dublinie, którego niemała jest w katolickim świecie powaga, słusznie powiedział w jednym ze swoich zeszytów: „Za czasów Piusa IX, Kościoł nasz musi bardziej walczyć przeciw nieporządkom politycznym i społecznym, niż przeciw fałszywym religijnym teoryom, występuje częściej przeciw błędom filozoficznym i polityczno religijnym, niż przeciw teologicznej herezyi.“ (*The Dublin Review avril 1868 pag. 546*) To też sądzimy, że obecny Sobor, który ma być jakby uwieńczeniem świetnego pontyfikatu Piusa IX, a zgromadzony został w celu zaradzenia chorobie dzisiejszej społeczności, będzie miał pewien polityczny charakter. Potrzeba tylko zrozumieć dobrze, w jaki sposób zajmować się on może kwestyami politycznemi. Pewną bowiem jest rzeczą, że Sobor ma prawo traktować, a prawdopodobnie nawet, — boć z pewnością przesądzać tego nie śmiemy, — traktować będzie o mniemanych swobodach myślenia, wyznań, prasy, o głoszonych teoryach faktów dokonanych, nie-interwencyi, stosunków Kościoła z państwem, małżeństwa cywilnego, wychowania i nauczania, wreszcie o nowożytnych zasadach postępu cywilizacyi itd. Ale to niewątpliwa, iż zbada to wszystko i rozsądzi według zasad wyższych, nieśmiertelnych, według prawideł wieczystych prawdy religijnej i moralnej; a tak już tem samem, wzniesie się wysoko ponad sferę ziemskiej polityki, gdzie wszystko zmienne a częstokroć sprzeczne, by stanąć na wyżynach prawdy i sprawiedliwości niewzruszonej, jak sam Bóg, od którego pochodzi. Sobor wygłosi prawdę; takie bowiem zadanie i posłannictwo jego; do ludzi zaś należyć będzie zastosować ją do życia, — a niechybnie, o ile wierniej uczynią to, o ile dokładniej wykonają jej reguły, jej św. zasadami się przejmą, o tyle też dzielniej usłużą społecznościom, o tyle bezpieczniej doprowadzą je do rzeczywistego ich celu i końca.

Takie są ogólne uwagi, któreśmy zamierzyli byli przedstawić czytelnikom naszym co do znaczenia, potrzeby, wagi, programu i przyczyn Watykańskiego Soboru, a w końcu co do usposobień, z jakiemi świat katolicki i nie-katolicki jego zwołanie przywitał. Za ścisły, sumienny obowiązek poczytywaliśmy sobie podać je treściwie, a z dokładnością potrzebną, by jawnem wyświeceniem prawdy i katolickich zasad odpowiedzieć na tak mnogie fałsze, baśnie ze złą wiarą i grubą nieświadomością w tylu obcych i naszych pismach szerzone, nie tylko co do mniemanych wypadków i czynów Soboru, ale nawet co do samej jego natury, celu, środków i pobudek działania. Obecnie pozostaje nam tylko zapytać, jakie będą prawdopodobnie przedmioty obrad i uchwał tego powszechnego Zgromadzenia Kościoła, — a w szczególności, co znaczą, w samej istocie owe groźne niby tezy Syllabusa, owa tak okrzyczana nauka nieomylności Papiezkiej. — istny postrach dla wszystkich nieświadomych, a złej wiary i woli publicystów i dziennikarzy. Odpowiedź na te pytania będzie treścią ostatnich kilku artykułów pracy naszej, poświęconej Soborowi Zanim ją podamy, oświadczyć wprzód winniśmy że nie chcemy i nie zamierzamy bynajmniej stanowić, domyślać się płocho lub przesądzać co do materyi obrad i uchwał Kościoła zgromadzonego w Watykanie. Wyznając z głębi duszy, synowską cześć, uległość dla nich, jako dla wyroków samego Boga, — boć w Jego to imieniu i na mocy Jego natchnienia i powagi orzeka wszystko i uchwala Sobor, — mówić o nich będziemy o tyle tylko, o ile wnosić można o nich z bulli i postanowień Piusa IX, z charakteru komisyj przygotowawczych i obecnie już z łona Soboru wybranych, wreszcie z odezw i nauk najpoważniejszych w Kościele Pasterzy i mężów.

Kronika Rzymska.

Dnia 31 grudnia z. r. w godzinach popołud. w patryarchalnej Bazylice Watykańskiej odbyły się z wielką uroczystością pierwsze nieszpory Obrzez. Pańskiego, w asystencyi Kardynałów, Patryarchów, Biskupów i innych dostojników Kościoła, mających udział w ceremoniach papiezkich. — Po nieszporach, około godziny 4tej Ojciec św. udał się, według zwyczaju, *in treno nobile (mezza gala)* do Kościoła *al Gesú*, dla podziękowania Bogu za dobrodziejstwa upłynionego roku, który już swego kresu dobiegał. U drzwi świątyni, przyjmowali go J. E. Kardynał Amat Biskup Palestryny, O. Becx, Jeneralny przełożony OO. Jezuitów wraz ze wszystkimi członkami tego zakonnego domu Oprócz Kardynałów, wielu Biskupów i dworu papiezkiego, obecni byli św. obrzędowi: N. cesarzowa Austryi, Franciszek II król neapolitański, ks. Parmy, Toskanii i ks. Hohenzollern. Lud tłumnie zgromadzony zalegał nie tylko ogromny kościoł, plac przyległy lecz i wszystkie z nim graniczące ulice, witając i żegnając Ojca św. hucznemi okrzyki i chciwie przyjmując hojnie udzielane przezeń błogosławieństwo Apostolskie.

Nazajutrz, pierwszego dnia roku 1870, powitanego wystrzałem dział z zamku św. Anioła, odbyła się uroczysta msza św. w kaplicy Syxtyńskiej odprawiona przez Kard. Bizzarri. Poczem Pius IX przyjmował powinszowania składane kolejno przez członków ciała dyplomatycznego, ministrów, książąt assystentów tronu, senat, urzęda i wojsko, a następnie przyjmował jen. Dumont, komendanta załogi francuzkiej w Civitá-Vecchia wraz z głównymi jej oficerami, odpowiadając na życzenia słowami pełnemi zwykłej sobie dobroci i łaskawości. — *Osservatore Romano* z d. 4 b. m. ogłasza listę Ojców wybranych do komisyi spraw zgromadzeń zakonnych. Trzecia to już z rzędu komisya wybrana z łona Soboru. Podajemy tu imiona wszystkich Ojców wybranych do tych 3 komisyj w porządku otrzymanej liczby głosów. Tak do pierwszej w sprawach wiary należą: 1. Mgr. Emmanuel Garcia Gil Arcyb. Saragossy (Hiszpania). 2. Mgr. Ludwik-Franciszek Pie Bisk. Poitiers (Francya). 3. Mgr. Patricyusz Leahy Arcyb. z Cashel (Irlandya). 4. Mgr. R. Fran. Regnier Arcyb. z Cambrai (Francya). 5. Mgr. Jan Simor Arcyb. Strygonii (Węgry). 6. Mgr. Andrzej-Ign. Schaepman Arcyb. z Utrecht (Hollandya). 7. Mgr. Ant. Hassun Patryar. Cylicyi (Armenia). 8. Mgr. Bartl. d' Avauzo Bisk. z Galway (Irlandya). 9. Mgr. Mieczysław Halka Ledochowski Arcyb. Poznański i Gnieźnieński (Polska). 10. Mgr. Fran. Cugini Arcyb. Modeny (Włochy). 11. Mgr. Sebastyan Dias Larangeira Bisk. de S. Pietro de Rio Grande (Brazylia). 12. Mgr. Ign. Senestrey Bisk. z Ratysbony (Bawarya). 13. Mgr. Wik. Aug. Dechamps Arcyb. z Malines (Belgia). 14. Mgr. Jan Marcin Spalding Arcyb. z Baltimory (Stany Zjedn.). 15. Mgr. Ant Monescillo Bisk. z Jaën (Hiszpania). 16. Mgr. Piotr Józef de Preux Bisk. z Sion (Szwajcarya) 17. Mgr. Winc. Gasser Bisk. z Brixen (Tyrol). 18. Mgr Rafał Walen. Valdivieso Arcyb. z Santiago (Chili). 19. Mgr. Henryk Edward Manning Arcyb z Westminster (Anglia). 20. Fryd. Maria Zinelli Bisk. z Treviso (Lombardya). 21. Mgr. Józef Cardoni Arcyb. z Edessy (daw. Antyochia). 22. Mgr. Walter Steins Arcyb. z Bosra (Palestyna). 23. Mgr. Konrad Martin Bisk. z Paderborn (Prusy) 24. Mgr. Józef Sant' Alemany Arcyb. z San Francisco (Kalifornia).

Do komisyi 2giej w rzeczach karności kościelnej wybrani:

1. Mgr. Paweł Ballerini patr. aleksandryjski obrz. łać. 2. Jan Mac Closkey Arcb. z New-York (Stany Zjed.) 3. Mgr, Anastazy Rodriguer Yusto Arcb. z Burgos (Hiszpania). 4. Mgr. Juliusz Arrigoni Arcb z Lucca (Toskania) 5. Mgr. Fran Baillargeon Arcb. z Quebec (Kanada). 6. Mgr. Jan Mac-Hale Arcb. z Tuam (Irlandya). 7. Mgr. Pelag Ant. de La Bastida Arcb. z Mexico (Mexyk). 8. Mgr. Wilh. Bernard Ullathorne Bp. z Birmingham (Anglia). 9. Pantaleon Monserra y Navarro Bp. z Barcelony (Hiszpania). 10. Mgr. Teodor Józef de Montpellier Bp. z Liége (Belgia). 11, Klaud. Henryk Plantier Bp. z Nimes (Francya). 12. Mgr. Mikołaj Sergent Bp. z Quimper. (Francya). 13. Karol Jan Fillion Bp. z Mans (Francya)- 14. Mgr. Stefan Marilley Bp. z Lausanny i Genewy (Szwajcarya). 15. Mgr Franciszek Xaw. Wierzchleyski Arcb. lwowski obrz. łać. (Polska). 16. Mgr. Jerzy Ant. Stahl Bp. z Wurtzburg (Bawarya). 17. Mgr. Paweł Beriscia Bp. z Puno (Peru). 18. Mgr Rodriguez Echevarria y Briones Bp Segovii (Hiszp.) 19. Mgr. Bp. de Santa-Cruz (Bolivia). 20. Mgr Karol Macchi Bp. z Reggio (Modena). 21. Mgr.

łem tedy pogrążony w smutnem dumaniu, gdy odgłos wielu na raz dzwonów wyrwał mię z odrętwienia. Wszak to dzisiaj willia Bożego Narodzenia, zawołałem z zapałem, więc dzwony powołują lud do oddania czci żłobkowi Zbawiciela; idźmyż tedy do P. Maryi Większej (S. Maria Maggiore). Urocze obrazy betleemskiej tajemnicy orzeźwiły mi duszę jakby chłodzącym balsamem. Wnet byłem na ulicy i miałem przed sobą wdzięczną i czarowną bazylikę, która się do mnie słodko uśmiechała. Przypomnijmy sobie po drodze, co było powodem do jej zbudowania w IV wieku, a zatem prawie jednocześnie ze św. Piotrem, św. Janem Lateraneńskim. Dwoje małżonków dobrej woli i Papież Liberyusz mieli jednejże nocy dziwne widzenie. N. Panna okazała im się w wielkiej chwale i zażądała, aby Jej zbudowali bazylikę w miejscu, które nazajutrz śniegiem będzie okryte. Rano 5 sierpnia wielki popłoch panował w Rzymie: w tej porze największych upałów gruba warstwa śniegu okrywała wzgórek Eskwiliński. Cnotliwa i bogata rodzina rzymska oddała swe rozległe majętności; Papież poświęcił wszystkie skarby kościelne; lud pospieszył zewsząd z darami: i oto w krótkim przeciągu czasu stanęła ta bazylika najstarsza ze świątyń poświęconych czci Maryi. Nazywa się zaś razem N. Panną Większą i N. Panną śnieżną dla oznaczenia i jej powagi i jej cudownego początku.

Wiadomo, że ona posiada pamiątki miłe mej ojczyźnie, o których wypadnie mi pomówić poźniej. Tą razą spojrz czytelniku na ten bogaty sufit złocony z takim przepychem i przypomnij sobie, że to jest pierwsze amerykańskie złoto, które Kolumb przysłał do Europy z nowego świata. Ofiarując złoto, najcenniejszy płód tej ziemi, wiara ówczesna złożyła zarazem u stóp Maryi nadzieje chrześciańskie Ameryki Cóż to za obraz jaśnieje pośród brylantów i pereł, tam na lewo w kaplicy ozdobionej w najrzadsze marmury i najkosztowniejsze rzeźby? Jest to najstarszy, bo sięgający wieków apostolskich obraz Boga Rodzicy, malowany przez św. Łukasza, i tak cudotworny, że u stóp jego Rzym znajduje zawsze skuteczną pomoc w największych klęskach Jednak, czytelniku, są tu jeszcze większe świętości. Spojrz na wielki ołtarz, na tę złotą urnę iskrzącą się w ognistym snopie świateł! Nie prawdaż, że widzisz kilka drobnych drewnianych deszczułek, ujętych w kosztowne wyroby złotnicze? Upadnijmy tu na twarz, bo to jest żłobek betleemski, ten sam, w którym Pan nasz Jezus Chrystus, otoczony prostaczkami i bydlęty, objawił się po raz pierwszy światu w stanie ubóstwa i nie pojętego upokorzenia! Ja nie kapłan, któryby miał władzę tłumaczenia tajemnic Bożych, ale jakże tu się oprzeć uczuciu na widok kilku deszczułek, w których złożony był Pan świata, Stwórca i mój Zbawiciel! Jak nie podziwiać, jak nie uwielbiać tej miłości, która z nieskończonego majestatu zstąpiła dla nas dobrowolnie w drobne niemowlęctwo!

Gdy zatopiony w rozmyślaniu miałem wzrok utkwiony w tę przedziwną relikwię, cichy szmer rozmowy polskiej obił się o me uszy. Oglądam się i spostrzegam kilkoro ludzi klęczących w gromadzie. Mężczyźni — a było ich pięciu — mieli szare długie kapoty, drelichowe spodnie i baranie czapki pod pachą; dwie kobiety — modre kaftany, czerwone fartuchy i wełniane kraciaste chustki na głowie i wszyscy trzymali w ręku różaniec a oczy mieli zwrócone w żłobek Zbawiciela Nie śmiem wierzyć sam sobie: mieliżby to być włościanie polscy? „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.“ — „Na wieki wieków“ — odpowiadają mi radośnie. „Zkąd jesteście moi ludzie?“ — „A toć ze Szląska, panie, z pod Raciborza. A ten oto chłop jest z Mazowsza z Polski, był on aż w Jeruzalem, a teraz przyszedł do Rzymu: całą podróż odbył piechotą. Ta kobiecina także przywędrowała piechotą ze Szląska Wszyscy inni nie mamy tyle przed Bogiem zasługi, bośmy przyjechali maszyną. Dużo nas to kosztowało, ale niech będzie Panu Jezusowi na cześć i chwałę.“ Mam więc przed sobą u grobu Apostołów prawdziwych polskich pielgrzymów, jakich tu często widziały dawniejsze wieki i podziwiały dla wielkiej wiary i pobożności. Radość moja jest nieopisana. Pytam o wszystko i wszystkiego się dowiaduję od razu. Mazur wygląda na starca, jest nędzny, obszarpany i ma lat sześćdziesiąt; żyje z wyrobku, jest bezdzietnym wdowcem. Na wieść głuchą o wielkiej katolickiej uroczystości niewypowiedziana tęsknota opanowuje jego duszę, z nadludzkiem wysileniem oszczędza sześćdziesiąt rubli i postanawia odwiedzić grób Zbawiciela i grób św. Piotra Monarszy prawdziwie zbytek! „A jakżeście uzyskali paszport, przyjacielu?“ — „Ach, panie, miałem tyle kłopotów i musiałem wyrobić tyle dokumentów; w końcu, po kilku miesiącach próśb i błagań, obiecali mi, lecz kazali zapłacić dziesięć rubli. Toby mię było zniszczyło. Ale miałem sen: Idź do Odessy, mówił mi anioł, tam nic nie zapłacisz i dostaniesz paszport o dwa miesiące dłuższy, niż pragniesz. I tak się też stało. Poszedłem do Odessy i dostałem paszport aż na czternaście miesięcy.“ — „A wy kobiecino, jakżeście się tu dostali?“ — „Przez Prusy i Austryę dobrze mi iść było, bo umiem trochę po niemiecku. Ale we Włoszech do Loretu było mi bardzo ciężko. Z Loretu Matka Boska mię prowadziła: nigdzie nie zbłądziłam i przyszłam prościuteńko do Rzymu.“ — „Dużo mieliście ze sobą pieniędzy?“ — „A toć piętnaście talarów.“ — „Zostało wam co jeszcze?“ — „Zostało dziesięć.“ — I rozumuj tu z gorącą i żywą wiarą! Jest między niemi młody parobczak, który obrawszy sobie za patronów św. Stanisława Kostkę i św. Ludwika Gonzagę postanowił prowadzić życie bezżenne. „Duża wprawdzie gospodarka spadła na mię po rodzicach, mówił mi, i przydałaby się gospodyni, lecz ofiarowałem się Bogu i życie czyste pragnę mu poświęcić.“

Szlachto szląska, gdzież jesteś? Oto chłop, twój poddany, od siedmiu wieków oderwany od spólnej ojczyzny i wydany na pastwę wszelkiego ciemięstwa, zdołał ocalić mowę i obyczaje polskie, bo zachował w swem sercu wiarę Wojciechów i Chrobrych i przywiązanie do Stolicy św. Jakże mu pięknie z tą wiernością i kto bez uszanowania nań może spojrzyć? Ty, coś miała być jego przewodniczką i tarczą przepadłaś bez śladu. Najprzód osłabiłaś w sobie źródło życia, wiarę praojców, potem brnęłaś z poniżenia w poniżenia; w końcu wyzułaś się z nazwisk, wyzułaś się z ziemi i wyzułaś się z Polski! Straszliwy przykład i przestroga dla tej szlachty polskiej Prus, Poznańskiego — a w dalszej perspektywie i Galicyi — która uporczywie chce stać i żyć po za Kościołem. Kiedy przed dwoma laty Paryż ogłosił potworny jarmark na towary, narzędzia i machiny; ze wszystkich części Polski zjechały się tłumy szlachty bogatej i ubogiej, która obficie szafowała zdrowiem, czasem i mieniem, byle podziwiać owe mniemane cuda wystawy powszechnej. Dziś kiedy świat ogląda widowisko prawdziwie

Leon Meurin z zak. OO. Jezuitów Bp. z Ascalon wikar. apost z Bombay. 22. Mgr. Jan Guttadauro di Reburdone Bp. z Caltanisetta (Sycylia). 23. Mgr. Marino Marini Bp. z Orvietto (państw. Pap.) 24. Mgr. Józef Aygarbatti Bp. z Sinigaglii (państw. Papiez.)

Do 3ciej komisyi w sprawach zgromadzeń zakonnych należą:

1. Mgr. Franc. Fleix y Solans Arcb. z Tarragony (Hiszp.) 2. Mgr. Andrzej Raes Bp. Strasburga (Alzac. Franc.) 3. Mgr. Godfryd Saint-Marc Arcb. z Rennes (Francya). 4, Mgr. Ferd. Blanco Bp. z Avila (Hiszp.) 5. Mgr. Jan Derry Bp. Clonfert (Irlandya). 6. Mgr Józef Bendd. Dusmet Arcb. z Catanii (Sycylia). 7. Mgr. Felix Cantimorri Bp. z Parmy. 8. Mgr. Józ. Ign. Checa Arcb z Quito (Resp. Ekwat.) 9. Mgr. Fryd. de Fürstenberg Arcb. z Ołomuńca (Morawia). 10. Mgr. Karol Pooten Arcb. z Antivari (Albania) 11. Mgr. Paweł Micaleff Bp. di Città di Castello (państwo Papiez.) 12. Mgr Stef. Winc. Ryan Bp. z Buffalo (Stan. Zjed.) 13. Mgr. Szymon Spilotros Bp. z Fricarico (Sycylia). 14. Mgr. Alex. Angeloni Arcb. z Urbino (państ. Papiez.) 15. Mgr. Ignc. Moraes Cardoso Bp. z Faro (Portugalia). 16. Mgr. Franc. de Leonrod Bp. z Eichstätt (Bawarya). 17. Mgr. Wilh. Józ. Clifford Bp Clifton (Anglia). 18. Mgr. Tomasz Michał Salzano Bp. z Tanes (in part. inf.) (Egipt). 19. Jan Józef Faiec Bp. z Bruges (Belgia). 20. Mgr. Maria Efrem Garrelon Bp. z Nemesi in part. inf. (Cypr). 21. Mgr. Lud. Nazari di Calabiano Arcb. z Medyolanu (Włochy). 22. Mgr Jerzy Ebediesu Chajat Arcb. z Amadyi Chaldejskiej (Kurdystan). 23. Mgr. Kasper Willi Bp. z Antipatro in part. inf. (Palestyna) 24. Mgr. Tomasz Ghilardi Bp. z Mondovi (Piemont).

Pozostała zatem czwarta i ostatnia komisya co do obrządków wschodnich. Z dalszych posiedzeń Ojców Soboru nie wiele mamy wiadomości. Odbywały się tam dalsze rozprawy o przedmiotach poddanych pod rozwagę Ojców Na sesyi z d 30 grudnia przemawiali: Mgr. Vanera Arcyb. grecko-rumański z Togaras, Mgr. Strossmayer Bisk. Bośnii z Diakovar, Mgr. Ginoulhiac Bisk. Grenoble i Mgr. Caixal y Estrade Bisk. z Urgel. Salę soborową przedzielono na dwie części za pomocą przesłony i skupiono wszystkie siedzenia w jednej części, tym sposobem zaradzono złej akustyce auli i wszyscy teraz już słyszeć mogli każde słowo mowców. Dnia 2 stycznia odprawiło się nabożeństwo na pamiątkę 30letniej Unii Bulgarów z Kościołem rzymskim. Mszę św. pontyfikalnie celebrował administrator bulgarski Arcyb. Popow w Kościele św. Klaudyusza. Podaliśmy już nazwiska Biskupów, którzy biorą udział w uroczystym obchodzie Epiphanii w Kościele S. Andrea della Valle i z kolei wygłaszają tam kazania w różnych językach W języku polskim w zastępstwie OO. Zmartwychwstańców, którzy zwykli kazać w czasie tej uroczystości, d. 6 stycznia o godz. 11 miał naukę ks. Zoeller, nowowyświęcony kapłan, wychowaniec polskiego papiezkiego kollegium.

Co do publicznego posiedzenia Soboru odbytego d. 6 b. m. podaliśmy telegram w przeszłym nr. *Unii*. Pogoda po długiem oczekiwaniu wróciła. Kardynał Mathieu jest już w powrocie do Rzymu.

Polski grosz wdowi dla Ojca św.

na koszta Soboru.

Dalsze ofiary złożone od 8 do 11 stycznia 1870.

Parafianie obrz. łać. z Buszcza: „Najwyższemu Namiestnikowi narodzonego w Betleem Zbawiciela“ . . .	15 złr.	4 ct.
Jks. Stanisław Wojna, z Ponikwy: „Wielkiemu Piusowi z prośbą o błogosławieństwo i modlitwę w celu zwolnienia naszych braci za kordonem z więzów schizmy, ciemnoty i tyranii“	2 „	— „
Pan Lirhammer	5 „	— „
Razem	22 „	4 „
Z przeniesienia	2094 „	10 „
Razem	2116 „	4 „

W sprawie patronatu.

Według zestawienia w *Unii* podanego, sejm nasz przed kilku tygodniami zamknięty, wniosków nie załatwionych pozostawił sporą liczbę; a do tych należy także dodany na 25 posiedzeniu, wniosek posłów ruskich, co do prawa patronatu i nadawania prebend kościelnych.

Wobec dość upowszechnionych narzekań, iż sejm nie jednego niedokonał, czego kraj oczekiwać po nim miał prawo, warto zastanowić się czyli też i jak dalece do spraw przezeń szkodliwie w zawieszeniu pozostawionych, policzyć można i wniosek powyższy, a rozbiór podania tego gdzież bardziej na miejscu jak w *Unii*, skoro to przecież kościoła jak najbliżej dotyka

Przedewszystkiem atoli potrzebnem zdaje nam się zauważyć, że sejm nasz nie pierwszy to juz raz nad przedmiotem podobnego rodzaju obradować wezwanym się widział. W żywej jeszcze pamięci są rozprawy z roku 1866 o tak zwanej ternie, zwłaszcza zaś jej uchyleniu. W tenczas można było z ust duchownych i nieduchownych i katolików prawdziwych i najmniej takich nasłuchać się, iż przepis od roku 1847 przez rząd c. k. dla Galicyi wydany, aby patron każdy koniecznie z pomiędzy trzech przez Konsystorz mu przedstawionych kandydatów jednego wybierał i z dawniejszemi kanonami i z Trydenckiego Soboru ustawami jest w sprzeczności, a obok konkordatu ostać się nie może. Krzyczano jakby jednym chórem, iż utrzymanie powagi Kościoła rządowem swem rozporządzeniem uadwerężonej, usunięcia onegoż niezbędnie wymaga. Posuwano się aż do zarzucania naszym Biskupom, iż trzymając się tego przepisu działali jako narzędzie władzy świeckiej, która z politycznych widoków prawo prezentowania patronów ograniczyła. Owczesny p. sprawozdawca wyliczał nawet cenzury kościelne w bulli dekreta Trydenckie zatwierdzającej, zagrożone tym, coby je gwałcić się ośmielili. Nie znalazł się wtedy nikt, któryby to podniósł i wyświecił, iż ci, którzy tak niby imieniem i na korzyść Kościoła za zniesieniem terny gardłowali, chcieli w tem właściwie być więcej katolikami niż katoliccy pasterze, ba i sama Katolicyzmu najwyższa głowa; albowiem:

1. Myśl wprowadzenia terny wyszła właśnie od Episkopatu i to z powodów ściśle kościelnych; że oto udawać się było potrzeba do rządu, to zapewne pożałowania godne, ale uniknąć nie dało się przy niej zależności, w jakiej tutaj rząd względem siebie Kościoł na ówczas od lat kilkudziesięciu faktycznie utrzymywał, o czem wiedziała dobrze i Stolica Apostolska, ale nic poradzić nie mogła, a jeśli rząd na to, o co dla dobra Kościoła starał się Episkopat, przyzwolił dla celów sobie właściwych, to tu nie ma nic do rzeczy.

2. Gdy po zawarciu konkordatu szczęśliwie nam panujący Papież Pius IX pismem z d. 17 marca 1856 upoważnił Biskupów austryjackich, aby praktyki co do obsadzania beneficyów w dyecezyach ich z odstąpieniem od ustaw kościelnych na przepisach rządowych polegające, o ile tychże nadal w całości lub z modyfikacyami zatrzymanie przyzwoitem im się być wydało, do zatwierdzenia przedkładał, wystosował o tem w r. 1858 zarządzający osieroconą wtedy Archidyecezyę lwowską r. l. kapitularny wikaryusz do Stolicy św. wnioski odpowiedne, a donosząc tam i o ternie, jak ta z rozkazu rządu u nas w życie weszła, przydał też i prośbę wyraźną o rozstrzygnienie: czy przy używaniu jej z przytoczonych za tem mówiących przyczyn, pozostać, czy do pospolitego kanonicznego postępowania powrócić należy? a ponieważ w nadeszłej na to z audyencyi Ojca św. odpowiedzi, przy wydanych co do egzaminów konkursowych z kandydatami na beneficya odbywać się mających przepisach, pytanie ono całkiem pominiętem było, uznał ordynaryat, po naradzie konsystoryalnej, iż tern zaniechać nie wolno, gdyż proceder ten zawiadomiania o istnieniu onegoż i o decyzyę w tej mierze zapytana Stolica Apostolska niechybnie zniesłaby była, jeśli by go tymczasowo przynajmniej nie tkniętym pozostawić nie było owszem jej wolą. (D. c. n.)

Korespondencye „Unii.“

Wiedeń 6 stycznia.

XX Cesarz wczoraj odjechał do Pesztu. Dowodzi to, że przesilenie ministeryalne zostało przynajmniej odroczone. Twierdzą niektórzy, że tylko aż do rozpraw nad adresem do tronu. Co do mnie, nie wierzę, aby się w tym razie potwierdziło przysłowie nasze, iż „co się zwlecze nie uciecze,“ Owszem mam powody przypuszczać, że hr. Taaffe da się

---

wielkie i pełne majestatu, jakiego nie zaznały nasze dziady, ani pradziady: ze wszystkich zakątków ziemi posyłają narody swe, że tak powiem, deputacye, aby złożyć Piotrowi na jego grobie żywe świadectwo swej wierności. Widzisz tu narody europejskie, azyatyckie, afrykańskie i amerykańskie: gdzież jest szlachta polska? Niestety, te kilka osób mieszkających tu prawie ciągle, czynią jeszcze boleśniejszą jej nieobecność.

— „Przyjaciele, rzekłem tu do pielgrzymów, dzisiaj wilia Bożego Narodzenia: w Polsce się łamią opłatkiem“,

— „Pan Jezus o nas nie zapomniał. XX. Zmartwychwstańcy, którzy nam dają jeść codziennie, zaprosili nas na opłatek i objad“.

— „I mnie zaprosili. Idźmyż więc razem“.

U OO. Zmartwychwstańców znaleźliśmy już dużo gości: z małemi wyjątkami byli obecni wszyscy Polacy bawiący w Rzymie. Można tam było widzieć Biskupów, księży świeckich, zakonników, artystów, pielgrzymów i młodzież polską z wojska Ojca św. — Pomimo różności stanów i pozycyi wesoła gawęda ożywiała to grono. Nic jednak ciekawszego nad samo zgromadzenie Zmartwychwstańców. Ten starzec z długą siwą brodą w młodości był żołnierzem, potem styrał swe siły na Zachodzie i Wschodzie Europy w służbie Boga i bliźnich; znają go wszystkie zaułki Paryża, wszystkie poddasza, w których polskie ubóstwo szukało schronienia; dziś na stare lata osiadł w głównym domu zgromadzenia, by dorastającemu pokoleniu świecił wspomnieniem i przykładem. Jak niegdyś w młodości uczył polskich żołnierzy robić bronią i działa zataczać, tak dziś przy schyłku lat swoich na innem polu szykuje młodź polską, innej uczy musztry dla chwały Bożej. Obok niego, raczej nad nim mąż poważny z włosem już ubielonym, którego twarz dziwną odbija mocą i miłością zarazem; skroń jego blizną naznaczona; spojrzenie spokojne, głębokie, rzewnem otacza uczuciem to grono, które pielęgnuje na służbę Kościoła i Polski. W jego obejściu, w jego ruchach, w jego mowie wszystko tak polskie, że czterdzieści lat spędzonych między obcemi, żadnego śladu na nim nie wywarły obczyzny i dusza jego, rzekłbyś, rwie się wciąż w te strony ukochane i do tej chwili, kiedy będzie mógł poprowadzić swój hufiec do nowej walki z Rosyą, tą razą już tylko miłością i słowem Bożem. Czy będzie mu dano? Nie on to dzieci jego, to młody zastęp, co go otacza. — Tuż za nimi mężowie wielkiego serca i obszernej wiedzy, których imiona są znane w Polsce i Kościele, bo jak z jednej strony, w skutek jakby szczególnego przywileju, zrozumiawszy przeszłość i odgadłszy przyszłość narodową, dawali bez rachunku swe siły i pracę, wszędzie gdzie tylko chodziło o pożytek ojczyzny: tak z drugiej, pałając duchem miłości, i rzekłbym, apostolstwa nie tylko byli opatrznością chorych, ubogich i nieumiejętnych; lecz wiele dziatek zbłąkanych, i jak się zdawało, zgubionych powrócili Niebu i Kościołowi. Widziałem dalej młodziutkie latorośle świetniejące blaskiem imion głośnych w tych czasach heroizmem podniesionym aż do męczeństwa, a które, da Bóg, staną się ozdobą Kościoła i chwałą tego zgromadzenia Widziałem wreszcie pomiędzy niemi i takich, co chociaż zrodzeni we Włoszech, Francyi, Anglii, Irlandyi, Holandyi, Niemczech lub Ameryce, duchem wszakże, sercem a nawet językiem tak ściśle spojeni są z Polską, iż daremnie byś się silił, aby w tych twarzach spolszczonych dopatrzeć cudzoziemskich rysów.

W tem przełożony powstał a podzieliwszy się z nami opłatkiem święconym, zaprosił wszystkich do stołu. Nie wiem czemu mam zawdzięczać, losowi czy łasce gospodarza, że przy stole znalazłem się obok młodego Zmartwychwstańca ze spojrzeniem żywem i z twarzą wielce ujmującą. Na zapytanie, czy mi jest rodakiem, odpowiedział, że jest wprawdzie Irlandczykiem urodzonym w Ameryce, lecz że raczej Polskę uważa za swą ojczyznę, odkąd wstąpił do zgromadzenia, i dodał:

— „Jakie masz, pan, zdanie o mej polszczyznie?“

— „Najpochlebniejsze, odrzekłem, i jestem tem mocniej zdumiony jej poprawnością, iż nie zdarzyło mi się spotkać cudzoziemca, któryby miał dosyć odwagi i cierpliwości do uczenia się po polsku; a że to nie jest nad ludzkie siły, przykład ojca Dobr., najlepiej mi dowodzi“.

— „Jednak musisz, pan, wyznać, że to jest język najtrudniejszy na świecie: tysiąc prawideł a każde ma tysiąc wyjątków i wyjątki od wyjątków“.

I tu wydobywając cały arsenał gramatycznych trudności i zawiłości, zupełnie mi nowych, bo uważanych z angielskiego punktu widzenia, cisnął mię, gniótł i dręczył z tak wielką natarczywością, iż chociaż szły mi w niejaki posiłek wspomnienia studyów przerwanych od lat blisko dziesięciu, to jednak czując niewyczerpane zapasy przeciwnika, zgnębiony i upokorzony musiałem kilkakrotnie uznać się za pobitego. Nic nie pomogło, nie wypuszczał swej ofiary, położenie moje było tem rozpaczliwsze, że od pewnego czasu oczy wszystkich biesiadników utkwione były w dwoch szermierzy.

— „Czy pan potrafisz mi objaśnić polskie *perfectum?*“

— „Owszem, zawołałem. Jest to czas złożony z imiesłowu przeszłego i słowa być, i objaśniam tem, że słowo to, będące pozornie końcówką osób, daje się łatwo oddzielić od imiesłowu n. p.

Czy ryby twoje zjadłeś?
Czy-ś ryby twoje zjadł?
Czy ryby ś twoje zjadł?

Tu śmiech głośny ogarnął całe towarzystwo, przerwał rozprawę i dodał mi nieco otuchy. Powiedz czytelniku, dla czego grono tak poważne tak homerycznym parsknęło śmiechem? Dotąd jestem zdumiony, gdy nad nim się zastanawiam i po długiej rozwadze, skłaniam się nie bez żalu do przekonania, że przypisać go należy raczej nieco za żwawej grze rąk, twarzy i oczu dwoch językoznawców, niż mojemu mizernemu przykładowi. Wiedział to snać dobrze mój nieubłagany przeciwnik bo uchwyciwszy w mgnieniu oka jakiś straszliwy pocisk, już, już miał mię zmiażdżyć, gdy w tem w sąsiedniej sali rozległ się cudowny nasz spiew: „W żłobie leży, któż pobieży.“ Przyłączyliśmy się wszyscy do tej pieśni, a głosy nasze i serca zlały się w jedną rzewną harmonię, sypały się potem kolędy za kolędami i byłoby to tak trwało bez przerwy, gdyby nie uczucie delikatności względem gościnnych zakonników, którym należało zostawić trochę wypoczynku, aby mogli za parę godzin odbyć nową służbę przy żłobku Zbawiciela.

Lutrzykowski.

uprosić i pozostanie nadal prezesem gabinetu, aż tenże równocześnie z ustawą grudniową stanie się niemożebnym.

Niebawem wydziały adresowe roczpoczną rozprawy. Wydział Izby panów przyjmie podobno tekst adresu, napisany przez hr. Antoniego Auersperga Słynny ten niegdyś pod pseudonimem Anastazego Grüna poeta, o którym Słowieńcy twierdzą, że wenę poetyczną zawdzięcza nauczycielowi swemu, Preszern'owi, najznakomitszemu poecie Słowieńców, nie miał niezawodnie dotychczas sposobności znijść z wysokości ideałów centralistycznych na poziom rzeczywistości i zrozumieć, że wzmagająca się z dnia na dzień prawnopolityczna opozycya zmiany konstytucyjne czyni niezbędnemi Przeciwnie hr. Auersperg obstaje podobno w ułożonym przez siebie adresie przy ustawie telle quelle, a też rządowa falanga nowozamianowanych parów, która przy oklaskach motłochu galeryi złamała konkordat, na rozkazy księcia „Karlosa" niezawodnie potwierdzi wszelkie poetyczne wybryki hr. Antoniego.

Nie tak gładko pójdzie sprawa w wydziale Izby poselskiej Hr. Spiegel, jako sprawozdawca wydziału tego, ułożył adres w myśli pojednawczej. Bardzo się to niepodoba pp Schindlerowi, Kurandzie i tym podobnym „mężom stanu." Wydział tedy odrzuci adres ten i ułoży inny wiernokonstytucyjny, To będzie adres większości wydziałowej. Hr. Spiegel wniesie swój projekt jako sprawozdawca mniejszości, a nadto pp. Grocholski i Kraiński w imieniu posłów galicyjskich, a może w imieniu opozycyi sejmowej wniosą trzeci projekt adresu. Być może, iż projekt ten da się połączyć z adresem hr. Spiegla, w takim razie będzie miał za sobą 70 głosów to znaczy mniejszość dość poważną, tem więcej że składać się ona będzie z reprezentantów tak ważnych krajów, jakiemi są Galicya albo Tyrol.

Kilka tygodni temu donosiłem *Unii* o zamierzonej podróży N. Pana do Rzymu Wiadomość tę czerpnąłem i z listu bardzo poważnego z Rzymu i z nader wiarogodnego źródła tutejszego. Przed kilku dniami tę samą wiadomość ogłosił *Wanderer*, a urzędowe dzienniki pospieszyły się zaprzeczyć jej stanowczo. Otóż cesarz skutkiem nalegań dostojnej swej małżonki rzeczywiście postanowił być przedsięwziąć podróż wspomnianą. Jednakże usiłowaniom hr Beusta udało się zapobiedz wykonaniu zamiaru tego. Jednakże podróż cesarzowej nie pozostanie bez skutku.

Kronika.

— Pogrzeb ś. p. 106. letniego Pióreckiego, weterana kościuszkowskiego z pod Dubienki, Racławic i Maciejowic odbył się w sobotę z wielką okazałością, nie tyle przez pompę ile przez udział kilkunastutysięcznej publiczności. Od rogatek janowskich eksportował zwłoki zmarłego prowincyał OO. Dominikanów ks. Korotkiewicz, w asystencyi licznego duchowieństwa, cechów i bractw kościelnych z chorągwiami. Do orszaku przyłączyło się towarzystwo „Orła białego" z muzyką również umundurowaną w białych krakuskach z orłem w czerwonem polu, tudzież ochotnicza straż ogniowa „Sokoła" w czarnych chełmach z białym sokołem, prócz tego różne instytuta i zakłady. Na trumnie dębowej, bez wszelkich ozdób, którą nieśli na przemian, kto tylko do niej mógł się docisnąć, był krzyż, kosa i dzida z proporcem biało-amarantowym Rozrzewniającym był widok włościan płci obojej ze Rzęsny postępujących za zwłokami ze łzami w oczach. Pochód od rogatek do cmentarza trwał dwie godzin. Na grobie O. Florentyn Likendorf, Dominikan z Polski miał mowę, w której wziąwszy za temat słowa konającego patryarchy Jakóba, zapisane w księdze rodzaju w Rozdz. 48. „Umieram, ale Pan będzie z wami i przywróci was do ziemi ojców waszych!" zgasłego starca stawił młodemu pokoleniu za przykład do naśladowania, a zwróciwszy się do trumny, wezwał uroczyście ducha zmarłego, aby stanąwszy przed Bogiem, zaniósł do tronu Jego skargę narodu i błagał o wybawienie. Nie mniej silne wrażenie wywarła na włościanach apostrofa do nich skierowana, by wiedzieli kim są. Łzy i łkania obecnych przerywane wystrzałami z moździerzy, zakończyły posępny obrzęd.

— W Rzymie umarł Biskup z Foggia Maria Frascolla przeżywszy lat 59.

— Śniegi w Czechach ogromne, podczas gdy u nas słoty W „górach olbrzymich" leży śnieg na łokieć grubości. Pociągi kolejowe spóźniają się ciągle.

— Pierwsza kuchnia ludowa w Poznaniu ma być otwartą dnia 10. b. m. i obliczoną jest na 500 porcyi.

— Wydział klubu rezolucyonistów obrał, stosownie do statutów swoich, nowego prezesa na 3 miesiące. Został nim p. Kornel Krzeczunowicz. Walne zgromadzenie klubu ma wkrótce się zebrać.

Przegląd polityczny.

Ministrowie tymczasowo załatwiają bieżące sprawy — oto ostateczny w tej chwili wynik przesilenia gabinetowego

Komisya adresowa Izby niższej odrzuciła projekt adresu, napisany przez hr. Spiegla i powierzyła wypracowanie nowego projektu br. Tinti. Elaborat hr. Spiegla, parafrazujący mowę tronową, zawierał blady ustęp o potrzebie ugody z ludami, tej treści: „Wyrażając nasze niezłomne przekonanie, iż konstytucya, ustanowiona na legalnej drodze wzajemnego porozumienia między koroną i ludami, tylko na drodze w niej samej przepisanej, może uledz jakimkolwiek zmianom oczekujemy od rządu, że będzie uważał głównem swojem zadaniem, wynaleść tory wiodące do stworzenia zadawalniających stosunków; dzielimy bowiem ubolewanie W. C. Mości. iż ten cel nie został dotąd zupełnie osiągniętym i nie wszędzie użytkowano z przysługującego prawa udziału reprezentacyi."

Słusznie powiedział bar. Tinti, że projekt hr. Spiegla nie jest programatem, każdy może za nim głosować, bez wotum niczego nie dowiedzie. W adresie Izba powinna zająć wybitne stanowisko i postawić programat, wedle którego rząd będzie mógł powziąć decyzyę.

Odrzuceniu dziwić się trudno. Skład podkomisyi adresowej wyszedł nie w myśl centralistycznej większości, która przeprowadziła powierzenie redakcyi jednemu członkowi tylko i to z przeciwnego obozu. Tak więc projekt nie mógł być uważanym nawet za wynik zapatrywań podkomisyi i w plenum wydziału został bez trudu usuniętym. Manewr udał się tem łatwiej, że praca hr. Spiegla, pełna ogólnikowych frazesów i nie błyszcząca wcale bogactwem myśli, nie zasługiwała na gorącą obronę. Hr. Spiegel chciał zapewne dobrze służyć swej sprawie i ułatwić przyjęcie swego elaboratu, nadając mu jak najniewinniejszą cechę. Lecz w tak ważnej chwili opozycya powinna właśnie jasno wypowiedzieć swoje żądania, bez omówień i ogólników, walczyć o rzecz samą, nie o słowa dwuznaczne, pod które przeciwnicy podsyzyć się potrafią i na ich sposób wytłumaczyć. Odrzucenia nie uważamy za wielkie nieszczęście, bo zmusi opozycyę do wystąpienia z osobnym adresem, zawierającym jej własny, wyraźny programat polityczny. Ten termin wciska się ciągle pod pióro, wciska się aż do znudzenia i wciskać się będzie dopóty, dopóki obok centralistów nie stanie drugie stronnictwo solidarne, z żądaniami na papierze spisanemi, od których nie odstąpi ani na krok, o które będzie walczyć wytrwale i zwycięży, lub przynajmniej odniesie przekonanie dopełnionego obowiązku i z czystem sumieniem do historyi przejdzie

Komisya adresowa Izby panów przyjęła projekt adresu hr. Antoniego Auersperg, 9 głosami przeciwko 5. Jednego z członków brakowało na posiedzeniu. Projekt kładzie nacisk na wiernokonstytucyjne usposobienie Izby, protestuje przeciwko „wycieczkom centralistycznym" i twierdzi, że status Rady państwa zawiera ostateczne koncesye możebne na rzecz Słowian. Mniejszość złożona z ks Lobkowitz, ks. Jabłonowskiego, ks. Czartoryskiego, ks. Schwarzenberg i hr. Kuefstein i jen Gablentz zapowiedziała wniesienie osobnego projektu, który zredaguje ks. Lobkowitz, na podstawie następnych trzech punktów; 1o mniejszość jest zdania, że obecna konstytucya nie dostarcza przeróżnym narodowościom potrzebnych rękojmi rozwoju autonomicznego; 2o mniejszość domaga się, aby Izba wskazała drogę i środki, jakiemiby żywioły takie po za konstytucyą, zdołały się pojednać z takową; 3o mniejszość jest zdania, iż Rada państwa nie może przeprowadzić reformy wyborczej bez naruszenia kompetencyi sejmów prowincyonalnych.

Z ministrów przemawiał w komisyi tylko hr Taaffe i przyobiecał za czternaście dni zupełną pacyfikacyę Dalmacyi.

W senacie francuzkim, minister spraw zagranicznych hr. Daru wyznaczył dnie, w których rząd odpowie na trzy interpelacye, dotyczące Soboru, stosunków handlowych i polityki wewnętrznej. „Jesteśmy uczciwi ludzie, rzekł przy tej sposobności, i dotrzymamy wszelkich bez wyjątku obietnic naszych." Na przyjęciu ciała dyplomatycznego, miał hr. Daru zapewnić, że rząd francuzki nie będzie się mieszał w sprawy innych państw. Nowi ministrowie zajmują się wyborem nowych sekretarzy jeneralnych i prywatnych; zmiany w ajentach dyplomatycznych francuzkich przy zagranicznych dworach nie dadzą długo czekać na siebie. *Temps* donosi o dymisyi hr. Laralette (Londyn) i p. Bendette (Berlin); pierwszego zastąpić ma ks. Broglie, drugiego p. Mercier, lub p Malaret

Oczekują dalej zniesienia prawa o bezpieczeństwie publicznem i częściowego usunięcia art. 75 konstytucyi.

Z Warszawy donosi *Dresdener Journal*: Wieczorem 5 b. m. hr. Berg powrócił z Petersburga i był przyjętym na dworcu kolei żelaznej z niezwykłym ceremoniałem. Zebrali się wszyscy wyżsi oficerowie, urzędnicy wyższych klas, począwszy od 3ciej i oddano mu najwyższe honory wojskowe, na jakie człowiek zezwala. Przyczyną nadzwyczajnego przyjęcia nadzwyczajnego przyjęcia nie mianowanie namiestnika księciem, o czem jednak nie było dotąd urzędowego zawiadomienia.

W chełmskiej dyecezyi uwolniono chłopów unitów od powinności wojskowej na trzy lata. Niedobór ztąd pochodzący, pokrytym zostanie z ludności łacińskiego obrządku.

Zmiana miast na wsie w królestwie dotąd nie ukończona. W ostatnich czasach, los ten spotkał między innemi starożytną Wiślicę.

Prasa rosyjska milczy o spisku odkrytym nie dawno, o którym niemieckie dzienniki rozpisują się, nie umiejąc podać bliższych szczegółów.

Nihiliści z Bakuninem na czele, chcieli wywołać bunt między chłopami w rocznicę usamowolnienia. Odkrycie nastąpiło w skutek pomyłki listonosza, który przez pomyłkę list z Genewy nadeszły, colde noszący podobne jak adresant nazwisko. Na mocy wskazówek ztąd zebranych, znaleziono między papierami urzędowemi sędziego pokoju Czerkasowa, ważne dokomenta, wyświecające organizacyę spisku.

Odpowiedź wice króla Egiptu na firman sułtański przesłana na ręce W. Wezyra, brzmi jak następuje:

Serwez Effendi, jeden z wielkich dygnitarzy państwa tureckiego, przywiózł mi w tych dniach firman cesarski, który miał polecenie doręczyć mi. Przyjąłem firman z uszanowanie, jakie winien jestem z obowiązku rozkazom J. C. Mości. Ceremonia odczytania firmanu odbyła z uroczystością, jakiej sobie życzono w Konstantynopolu i z należnemi honorami. Spełniwszy swe posłannictwo Serwez Effendi wraca do W. Porty, a ja dałem mu to pismo, aby wręczył je osobiście J. C. Mości, z prośbą o dalsze użyczanie mi i umocnienie łaski cesarskiej, tyle potrzebnej dla mnie pod każdym względem. — Pragnąłem przedłożyć niektóre prośby, lecz nie udzieliłem ich Serwez Effendemu, pokładając w tej mierze nadzieję w dostojnej przychylności dla mnie J. C. Mości. Ponieważ drzwi łaski i życzliwości J. C. Mości zawsze stoją otworem dla potrzebujących, pozwolę sobie może innym razem przedłożyć moje życzenia łasce J. C. Mości i życzliwym względom Waszej Wysokości.

Ostatnie wiadomości.

Rzym.

Piszą do *Czasu*: Między Ojcami Soboru krąży już wygotowany wniosek żądający zatwierdzenia dogmatycznego nieomylności Papieża, na który mają się zbierać podpisy. Można zawczasu powiedzieć, że ogromna większość Ojców się podpisze, bo zdania przeciwne bardzo są nie liczne Gallikańskie dzienniki liczą wprawdzie do dwóchset Ojców przeciwnych, nie już samemu dogmatowi — bo takich ledwo kilku się może znajdzie — ale stosowności jego ogłoszenia w obecnej chwili. Gdyby i tak było nie jest to znacząca mniejszość w gronie 760 osób; lecz powszechnie zapewniają, że ledwo kilkudziesięciu jest przeciwnych.

Biuro telegraficzne przynosi również wiadomość o podobnej petycyi i utrzymuje, że Papież nie dozwoli na podniesienie pytania nieomylności, jeśli nie będzie miał moralnej pewności o jednozgodności głosów; w przeciwnym razie, petycya przyjętą będzie jedynie jako oznaka hołdu dla Ojca św.

Wiedeń 10 stycz. Na poufnej naradzie niemieckich członków wydziału adresowego Izby deputowanych, piątka ministeryalna poczyniła oświadczenia, z których okazuje się, że od roku po za plecami gabinetu prowadzone były rokowania z opozycyą, które przeszkadzały przeprowadzeniu konstytucyi. Ministrowie spodziewają się sprowadzić pojednanie wszystkich stronnictw, jeżeli energicznymi środkami uzyska się poszanowanie konstytucyi.

Paryż 10 stycz. Rozporządzenie ministeryalne przywraca stanowczo wolność rozprzedaży dzienników na ulicach. Na zgromadzeniu prawicy u br. Davida postanowiono wspierać gabinet. Przed parą dniami aresztowano sześć osób, obwinionych o podrabianie i puszczenie w kurs znacznej ilości banknotów rosyjskich. *Liberté* twierdzi, że roczny kontyngens rekruta zostanie obniżonym ze 100.000 na 75.000 ludzi.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 10 Stycznia.

		Płacą w. a. zlr.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. zlr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcye za sztukę.					
Kolei gal Karola Ludwika	bez kuponu bieżącego	245	50	246	75
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy		203	50	205	—
Banku hyp. g. z wpł. 40%		106	—	107	50
Papierni czerlańskiej		—	—	—	—
Galic. Banku krajowego		75	—	80	—
II. Listy zastawne za 100 złr.					
Tow. kred. gal. w. a. 5%		87	50	88	—
Tow. kred. gal. w. a. 4%		77	40	78	—
Banku hypot. galic. 6%		88	75	89	25
Galic. zakładu kred. włościańskiego		91	—	93	—
III. Obligi za 100 złr.					
Indemnizacyjne galic.		73	10	73	50
„ w. ks. Krakow.		—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.		—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%		101	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.		—	—	—	—
„ „ „ II. em.		—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.		—	—	—	—
„ „ „ II. em.		—	—	—	—
IV. Monety.					
Dukat holenderski		5	70	5	75
Dukat cesarski		5	74	5	81
Napoleondor		9	79	9	89
Półimperyał rosyjski		9	93	10	18
Rubel srebrny rosyjski		1	88	1	94
„ papierowy		1	51½	1	52¼
Banknoty polskie za 100 złr. pol.		—	—	—	—
Talar pruski srebrny		—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe		1	82	1	83
Srebro		120	25	121	55

Kursa z dnia 9. stycznia 1869,

godz. 1 min. 5 popołudniu.

Wiedeń. Akcye kredyt węg. 79 25. Akcye banku angloaustr 314 —. Anglo węg 90.25. Akcye Karola Ludw. 248 —. Kolej siedmiogrodzka 166.75. Kolej południowa 260 40. Kolej alföldz. 174 —. Kolej państwowa 324 —. Kolej lwowsko-czerniowiecka 203.50 Kolej węg półn.-wsch 163 25 Kolej północna 215. —. Kolej Rudolfa 166 — Kolej węg wschodnia 91 50 Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 73 20 Losy 1864 r 119.50 Kolej Nadcisańska 247 50.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A Vogla.